

Zapiski T. Gumińskiego - 06-12.07.1975

Niedziela, 6 lipca 1975 r.

Ustała się letnia, słoneczna pogoda. Kaczawa cokolwiek wezbrała. Jest to skutek deszczów, jakie spadły na przełomie ostatnich dwóch tygodni. Odbywamy z Marylką codzienne prawie dwugodzinne spacerunki nie spotykając zupełnie osób w naszym wieku, raczej tulące się do siebie pary na terenach zielonych. Moja praca nad przewodnikiem posunęła się naprzód. Najpóźniej do 10 b.m. powinienem się uporać z częścią dotyczącą Legnicy. Dziś oboje z Marylką odwiedziliśmy Ewę i Asię w Chojnowie. Malutka i córka wyglądają dobrze. Ewa przez ostatni tydzień była na urlopie spowodu choroby dziecka. Powtarzam anegdotę zasłyszaną od niej:

- Czy Szwajcaria może stać się krajem socjalistycznym?
- Nie, bo byłoby to za wielkie nieszczęście, jak na tak mały kraj.

Budowa budynku administracyjnego przy Pl. Słowiańskim przeznaczonego pierwotnie dla Zjednoczenia Energetycznego, a obecnie podobno na siedzibę Urzędu Wojewódzkiego postępuje trochę żwawiej. Na osiedlu Kopernika trwa budowa drugiego „wstęgowca” o długości ponad 200m. Wznoszone są także nowe, mniejsze od niego bloki od strony Waszkiewicza (d. Koskowicka).

Środa, 9 lipca 1975 r.

Po raz drugi już byłem świadkiem, jak klienci restauracji „Śródmiejskiej” korzystający z tarasu i raczący się piwem piją wprost z butelek. Osobliwa demonstracja kultury obyczajów przy bardzo ruchliwej ulicy i zachęta do odwiedzania najbardziej okazałego lokalu gastronomicznego w Legnicy przez cudzoziemców. Rutkowski uspokoił mnie, że goście z pewnością otrzymają kufle, ale piją już piwo zamroczeni mocniejszymi trunkami, nie zważając na formy. Mój rozmówca poinformował mnie, że nowy budynek naprzeciw PDT, który właśnie jest w trakcie robót końcowych, zajmie Kom. Wojew. PZPR. Był on budowany dla legn. Spółdz. Mieszk. Z przeznaczeniem na biura, a także podobno dla zespołu adwokackiego.

Trwa w dalszym ciągu montaż konstrukcji stalowej domu towarowego wznoszonego na tyłach kamieniczki zabytkowej przy ul. Rosenbergów 35.

Czwartek, 11 lipca 1975 r.

„Gazeta Robotnicza” podała podobno wczoraj, że Rosjanie przekazują miastu gmach Akademii Rycerskiej. Remont ma trwać trzy lata. Jego koszt wyniesie ok. 50 mil. zł. Są to skutki zaniedbań dotychczasowych gospodarzy.

Nowa p. dyrektor Wydz. Kultury Urzędu Wojew. zaproponowała posadę Wojew. Bibl. Publicznej w Legnicy obecnej dyrektorce Pow. Bibl. Publicznej we Wrocławiu. Kandydatka przyjechała. Wrażenie, jakie odniosła z pierwszej rozmowy z przedstawicielką władzy wojewódzkiej, jak sama mówiła, odebrała jej chęć do pracy w Legnicy.

W czasie przedwieczornego spaceru dokonaliśmy z Marylką ciekawego odkrycia. Za torem kolejowym prowadzącym do Złotoryi przy ul. Rolniczej /prowadzącej do Ulesia/ powstał oto zupełnie nowy ośrodek szkoleniowy Zakładu Energetycznego, kształcenia na poziomie zas. szkoły zawodowej i technikum dla pracujących. Było to zupełnie nie dostrzeżona przeze mnie inwestycja.

Przy ul. Rewolucji Październikowej na samym jej zachodnim krańcu naprzeciw (częściowo) FPN powstał nowy blok mieszkalny. Prowadzone są w nim roboty wykończeniowe. Wykonawcami przyszli użytkownicy. Praca wre bowiem po godzinach normalnych zajęć. Akcję firmuje ZMS. W oknach portrety J. Krasickiego, Findera. Na szybach poszczególnych mieszkań kartki prawdopodobnie z nazwiskami przyszłych lokatorów.

W pobliżu wału przeciwpowodziowego nad Kaczawą na wysokości Parku Miejskiego spotkaliśmy mężczyznę ok. lat 60. Kosił trawę. Okazało się, że był to kolejarz z Legnicy, który w ten sposób sobie dorabiał. Mieszkając na przedmieściu/południowe przedłużenie Bielán hoduje 12 świń. Córka skończyła studia wyższe. Ma 28 lat. Pracuje w Legnicy. Syn poszedł śladem ojca, jest maszynistą kolejowym. Liczy obecnie 25 lat. Oboje stanu wolnego. Ojciec namówił go do podjęcia budowy własnego domku jednorodzinnego. Nie mógł bowiem patrzeć na jego beczynność po pracy.

Zwracałem uwagę na fakt marnowanie się trawy w różnych miejscach miasta, której nikt nie kosi. Mój rozmówca wyjaśnił przyczynę. Młodzi, którzy jak się wyraził sami lub ich rodzice „mają papiery od sołtysa”, pasanie krowy, owiec, czy koszenie uważają sobie za ujmę. Wolą poprzestać na stałym zarobku w fabryce, czy w biurze. Ludzie starzy świadomi tego, że ich dzieci patrzeć będą tylko tego, kiedy ich rodzice pójdą na Wrocławską, t. zn. na cmentarz, tymczasem obrzydając im resztkę życia, dochodzą do wniosku, że nie należy skracać swoich lat. Nie podejmują się więc zajęć, które dzieciom przyniosą korzyści.

Piątek, 12 lipca 1975 r.

Chciałem się dowiedzieć bliższych szczegółów o śmierci G. Przeprowadziłem rozmowę z pracownikiem Klubu Seniora. Odpowiedź była na pierwsze moje pytanie szokująca: – „Zabiła go żona!”. Wiadomo było, że małżeństwo zmarłego nie było udane. Szczegóły, jakich się dowiedziałem czynią fakt zabójstwa prawdopodobny.

Kiedy mój informator udał się do mieszkania G. dowiedział się od żony, że ten zmarł o godz. 8 rano. Rzekomo wstał przed tym o godz. 4 rano, aby się wykąpać, co jest dziwnym, jeśli ktoś wieczorem już był w łaźni. Jeden z bliskich sąsiadów, który wcześniej od mego informatora zjawił się w mieszkaniu pp. G ujrzał nieboszczyka leżącego w łóżku na wznak z ręką podniesioną, zgiętą.

Przyjechali członkowie najbliższej rodziny. Mój znajomy zaczął ich przekonywać o konieczności dokonania sekcji zwłok. Sam w tej sprawie zgłaszał się do Prokuratury, ale powiedziano mu, że stawiania takiego wniosku jest upoważniony tylko członek rodziny. Po trzygodzinnej rozmowie uznano jednak słuszność zdania mego informatora. Wykazała ona krwawy wylew do mózgu od strony potylicy. Zgon miał nastąpić między 6-7 z rana. Charakterystyczne było, według mego rozmówcy, że denat sypiał stale na brzuchu. Uderzenie w czaszkę jakimś twardym przedmiotem mogło nastąpić w czasie snu.